



Orędzie z 25 września 2011 r.

„Drogie dzieci! Wzywam was, aby ten czas był dla was wszystkich czasem dawania świadectwa. Wy, którzy żyjecie w miłości Bożej i doświadczycie Jego darów świadczcie o nich swoimi słowami i życiem, by były radością i bodźcem dla innych w wierze. Jestem z wami i nieustannie oręduję przed Bogiem za wami wszystkimi, aby wasza wiara była zawsze żywa i radosna i w miłości Bożej. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Niech wasza wiara będzie zawsze żywa, radosna i pełna miłości Boga

W świecie, gdzie pokój jest czymś prozorycznym i ulotnym, gdzie sprawiedliwość jest względna, a pieniądze traktowane są coraz bardziej jako najważniejsze dobro jednostek i narodów, gdzie wartość człowieka już nie polega na tym, że jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże, ale pokrywa się z jego *mocą nabywczą*, a ciało człowieka nie jest już świątynią Boga, tylko towarem wymiennym, Maryja wzywa nas do dawania świadectwa: *wzywam was, aby ten czas był dla was wszystkich czasem dawania świadectwa*.

To zaproszenie dotyczy wszystkich, ale w szczególny sposób skierowane jest do tych, którzy są przekonani, że spełniają pewne warunki: *Wy, którzy żyjecie w miłości Boga i doświadczycie Jego darów, świadczcie waszymi słowami i waszym życiem, aby stały się radością i wezwaniem do wiary dla innych*.

Jeśli żyjemy w Miłości Boga, jeśli doświadczaliśmy Jego darów, mamy obowiązek dawania świadectwa, ponieważ to nie piękne przemówienia ani mądre programy mogą poruszyć dusze i serca, tylko proste słowa, wypływające z realnego

życia, słowa ciche, wypowiedziane szeptem, ale naznaczone najistotniejszymi przeżyciami rzeczywistości, którą znamy z doświadczenia, a nie z marzeń.

W dzisiejszych czasach, we Włoszech – a być może i w innych miejscach – ludzie są zainteresowani autentycznymi świadectwami z życia, a nie teoretycznymi deklaracjami. Taka jest prawda, zwłaszcza jeśli chodzi o naszą młodzież. To jest rzecz piękna, dająca nadzieję, ukazująca zainteresowanie światem istot żywych, a nie stereotypowymi obrazami. Być może jest jeszcze za wcześnie, aby o tym mówić, lecz takie zwrócenie uwagi na znaczenie świadectwa życia zdaje się wskazywać na pewnego rodzaju zmianę tendencji, które może wyzwolić człowieka zredukowanego do wymiaru telewizyjnego manekina i doprowadzić go do odnalezienia pierwotnej godności *obrazu Bożego* a jeszcze bardziej godności dziecięctwa Bożego, istoty, która jest *synem w Synu Jezusie*.

Zaproszenie Maryi jest bardzo ważne dla naszego zbawienia i dla zbawienia innych – często są to sprawy ściśle powiązane (por. Ez 3, 16-21 – A gdy upłynęło siedem dni, Pan skierował do mnie to słowo: «Synu człowieczy, ustanowiłem cię stróżem nad pokoleniami izraelskimi. Gdy usłyszysz słowo z ust moich, upomnisz ich w moim imieniu. Jeśli powiem bezbożnemu: „Z pewnością umrzesz”, a ty go nie upomnisz, aby go odwieść od jego bezbożnej drogi i ocalić mu życie, to bezbożny ów umrze z powodu swego grzechu, natomiast Ja ciebie uczynię odpowiedzialnym za jego krew...»).

Gdyby zaś sprawiedliwy odstąpił od swej prawości i dopuścił się grzechu, i gdybym zesłał na niego jakieś doświadczenie, to on umrze, bo go nie upomniałeś z powodu jego grzechu; sprawiedliwości, którą czynił, nie będzie mu się pamiętać, ciebie jednak uczynię odpowiedzialnym za jego krew...»).

Jestem z wami i wstawiam się za wami wszystkimi u Boga, aby wasza wiara była zawsze żywa, radosna i pełna miłości Bożej.



Relikwie bł. Jana Pawła II w kaplicy różańcowej Polskiej Oazy w Medziugorju

Jeśli ktoś czuje się kochany przez Boga, który go zbawił, który wyniósł go do godności synowskiej w Swoim Synu, to czy wiara takiego człowieka nie będzie żywa i radosna? Jeśli nasza wiara nie jest żywa i radosna, jeśli nie jest przepojona Miłością, po prostu nie jest wiarą prawdziwą. Jakże wielu z nas powinno się nad tym zastanowić, nie po to, aby wiarę zrozumieć, ale po to, aby się w niej z ufnością zanurzyć! Wystarczy pomyśleć o tym, że Miłość i Wiara są nierozdzielne, aby prosić ze skruszonym sercem: *Panie, przymnóż nam wiary!* (Łk 17, 6a).

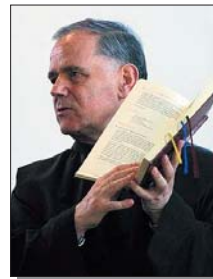
*Nic nas zdoła odłączyć od Miłości Boga, które jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, mówi św. Paweł (Rz 8, 31-39). Do prawdy, nikt i nic nie może nas oddzielić od tej Miłości, poza naszą własną wolą. Tylko my sami możemy dobrowolnie odrzucić Jego Miłość. Jakże straszliwą i jednocześnie boską wolnością obdarza nas Bóg! Zawierzmy Jego Miłości; z pomocą Matki Bożej, która *nieustannie wstawia się za nami wszystkimi u Boga*, uda nam się ocalić nas samych, a także tych, którzy z naszych słów, a przede wszystkim z naszego życia będą mogli czerpać przykład i poczują przynaglenie do wiary żywej, radosnej, zakorzenionej w Miłości Boga.*

Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Wiara w Ukrzyżowaną Miłość – 2

W wersecie 17 Ewangelista mocno akcentuje ideę posłania Syna przez Ojca. Jezus nie przychodzi sam od siebie, lecz zostaje posłany przez swojego Ojca. To posłanie Syna przez Ojca zostaje tu wyrażone przez użycie czasownika greckiego *apostellō*. W większości tekstów Janowych podmiotem tej formuły jest Ojciec. Najczęściej odnosi się to do relacji Ojca wobec Syna. W ustach Jezusa to wyrażenie jest jakby prawdziwym imieniem własnym Boga, do którego należy inicjatywa zbawcza. Bóg jest „Posyłającym”. Jezus jako „Posłany” zyskuje nie tylko aurytetyzacja od Boga, ale objawia się jako jedno z Ojcem i jako ten, który ma uczestnictwo w dziele Ojca. Czasownik ten służy do ukazania uczestnictwa Boga w dziele Jezusa w akcie posłania. Taka interpretacja zgodna jest z orędziem Ewangelii Janowej podkreślającym fakt, że działanie Jezusa rodzi się z działania Boga i poprzez to działanie Boga osiąga swój cel. Ojciec posyła swojego Syna nie po to, aby świat potępił, ale by świat został przez Niego zbawiony. Misja Syna posłanego przez Ojca polega na zbawianiu świata – uwalniania go od złego i wprowadzania go w objęcia Ojca. Misja ta najlepiej realizuje się przez krzyż, który staje się znakiem Bożej Miłości aż do końca (J 13,1) i znakiem ludzkiego zbawienia.

Aż trzykrotnie w wersecie 18 zostaje użyty czasownik wierzyć. Wiara staje się kryterium sądu skazującego (*krinō*) lub zbawienia. Ewangelia Janowa bardzo mocno akcentuje problematykę wiary. Wiara dla św. Jana jest spotkaniem z Chrystusem i przyjęciem Syna Bożego, który przybywa do ludzkości jako Objawiciel Ojca. Wiara związana jest więc ściśle z dwoma fundamentalnymi tematami dla teologii Janowej: misterium Wcielenia oraz misterium Objawienia Boga Ojca w Jego Synu Jezusie Chrystusie. Św. Jan w swojej Ewangelii, w odróżnieniu od Synoptyków nie używa rzeczownika „wiara” (gr. *pistis*), lecz zawsze czasownik,

który oznacza akt wiary (gr. *pisteuō*). Wskazuje to na fakt, że termin „wierzyć” dla Jana oznacza postawę dynamiczną i egzystencjalną. Na znaczenie wiary uczniów w chrystologii Janowej może wskazywać fakt, że czasownik „wierzyć” pojawia się na kartach czwartej Ewangelii aż 98 razy. Proces wiary uczniów prowadzi do prawdziwego życia w wolności dzieci Bożych. Nowe życie uczniów w imię Jezusa uzdalnia ich do kontynuowania misji swojego Mistrza, w której kluczowym punktem jest miłość Boga i bliźniego. Życie uczniów w wierze i w miłości stanowi według św. Jana drogę prowadzącą do domu Ojca.

Użyty w wersecie 19 termin sąd (*krisis*) ma podwójne znaczenie: oddzielenia i potępienia. Sąd jawi się jako ostateczne kryterium, które pozwala rozstrzygnąć pomiędzy światłością a ciemnością; pomiędzy dobrem i złem. Ludzie są sądzeni na podstawie ich postawy wobec Jezusa, który jest Światłością świata (J 8,12). Ewangelista już w Prologu eksponował ideę światła: *J 1,4-5 W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.* W scenie uzdrowienia niewidomego od urodzenia eksponuje ideę sądu polegającego na tym, aby ci, którzy nie widzą przejrżeli, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi (J 9,39). Ci, którzy z wiarą przychodzą do Światłości świata zostają zbawieni, natomiast ci, którzy oddalają się od Światła zostają pogrążeni w ciemności i podlegają sądowi skazującemu. Idea rozdzielenia podczas sądu znajduje tu swą paralelę z opisem sądu ostatecznego w Ewangelii św. Mateusza (25,31-33) – *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozy po swojej lewej stronie.* Różnica polega na tym, że Jan ujmuje sąd nie jako rzeczywistość eschatologiczną, lecz rzeczywistość, która ma miejsce „tu i teraz”

poprzez postawę wiary lub niewiary człowieka w Jezusa jako Syna Bożego.

W ostatnich dwóch wersecach (20-21) zostaje pokazany kontrast pomiędzy tymi, którzy dopuszczają się nieprawości i tymi, którzy spełniają wymagania prawdy. Ludzie popełniający zło wykazują nienawiść wobec światła i pragną oddalić się od niego, aby w jego blasku nie została ujawniona ich nieprawość. W ten sposób żyją w iluzji i pragną uniknąć sądu potępiającego czynione przez nich zło. Ich postawa wskazuje, że pragną pozostawić wszelkie zło w ukryciu, aby nie ujawniono jego kłamstwa i perwersji. Ludzie zaś spełniający wymagania prawdy podążają ku światłu, aby w całym blasku zostały ujawnione ich uczynki dokonywane zgodnie z Bożym zamysłem. Spełnianie wymagań prawdy realizuje się konkretnie w postawie głębokiego zawierzenia Bogu. W J 6,28-29 na pytanie – *cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?* – Jezus Janowy odpowiada bardzo klarownie – *na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał.*

Chrystus wywyższony na krzyżu pragnie wyprowadzić nas ze śmierci do życia. Kontemplując z wiarą Jego oblicze jesteśmy pociągani przez Miłość do życia w wolności dzieci Bożych. Chwalebne oblicze Syna na krzyżu objawia nam Miłość Ojca, który obdarowuje nas swym najcenniejszym darem (J 3,16) – *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.* Przyjmując z wiarą dar Ojca możemy powrócić z otchłani grzechu do strumieni życia w głębokim przytuleniu do Ukrzyżowanego, który umiłował nas aż do końca. W spotkaniu z Ukrzyżowaną Miłością pragniemy doświadczać prawdy, że Bóg jest Miłością (1 J 4,8.16). Tylko takie spotkanie może pobudzać nas do głębokiego świadectwa wobec współczesnego świata, że poznaliśmy i uwierzyliśmy Miłości, jaką Bóg ma dla nas (1 J 1,1-4). W postawie pokory i zawierzenia spoglądajmy na krzyż oddając wszystkie nasze słabości, zaniedbania

i grzechy. Oddajmy Ukrzyżowanej Miłości nasz egoizm i pychę prosząc o serce nowe pulsujące pokojem, radością i wrażliwością. Wpatrzeni w krzyż Miłości wsłuchujemy się głębiej w pełne nadziei i optymizmu słowa proroka Izajasza (49,13-15) – *Zabrzmięcie weselem, niebios! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi. Mówił Syjon: 'Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał'". Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.*

Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie by się nawrócił i żył (Ez 18,21-23) – *A jeśliby występny porzucił wszystkie swoje grzechy, które popełniał, a strzegł wszystkich moich ustaw i postępowałby według prawa i sprawiedliwości, żyć będzie, a nie umrze: nie będą mu poczytane wszystkie grzechy, jakie popełnił, lecz będzie żył dzięki sprawiedliwości, z jaką postępował. Czyż tak bardzo mi zależy na śmierci występny – wyrocznia Pana Boga – a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył?* Jezus nie zostaje posłany, aby świat potępić, ale by świat zbawić. Nasz sąd nie jest odsunięty w nieokreśloną przyszłość, lecz dokonuje się tu i teraz. Jest on realizowany poprzez nasz wybór i jego najważniejszym kryterium jest postawa wiary. **Zawierając się Ukrzyżowanej Miłości** zbliżamy się do Światłości świata i spełniamy wymagania prawdy. Postawa niewiary jest postawą odrzucenia Miłości i kroczenia drogą ciemności, na której szatan pragnie uczynić człowieka narzędziem swojej przewrotności i zła. Blask Chrystusowego krzyża zwycięża szatana i jego mroczne zamysły stając się dla nas znakiem naszego zwycięstwa w wychodzeniu z ciemności do Światłości, z grzechu do Łaski, ze śmierci do Życia!

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Więzy miłości

Z odległego zakątka Zimbabwe (Afryka) pewna siostra zakonna przysłała wiadomość do stowarzyszenia *Pomoc dla cierpiącego Kościoła*, w której szczerze dziękowała za **przysłanie setek różańców przeznaczonych dla ubogich osób, które jedyną nadzieję dla siebie upatrują w modlitwie.**

Siostra Klara wyjaśniła, że różańce zostały rozprowadzone na terenie całej jej misji „*Fatima*”, w ramach inicjatywy duszpasterskiej zachęcającej parafian do poświęcenia ich domów Najświętszemu Sercu Jezusa. „Jesteśmy naprawdę bardzo szczęśliwi z powodu otrzymania różańców. Od kiedy zaczęliśmy je rozdawać, zostałyśmy już wielokrotnie zaskoczone ludzkimi reakcjami” – pisze siostra Klara. „Wiele osób przepęniała z powodu otrzymania różańców wielką radość. Tańcząc i śpiewając, dziękowały one Bogu, że w ten sposób On sam je odwiedza.

Kiedy ma się kontakt z mieszkańcami Afryki, szybko odkrywa się, że są oni bardzo wyczuleni na Boga i ogromnie pragną poznać Go poprzez czytanie Pisma Świętego. Chętnie korzystają z możliwości wspólnej modlitwy, a modlitwę różańcową znakomicie odmawia się we wspólnocie”.

Według niektórych raportów zachodnie Zimbabwe jest w stanie głębokiego ubóstwa z powodu rządowej polityki inwestycji i rozwoju faworyzującej obszary kraju, które pozostają w cieplejszych stosunkach z reżimem.

(z: Pomoc dla cierpiącego Kościoła)

Tam, gdzie chrześcijaństwo stawiało pierwsze kroki



Nasza podróż...

Marzec 2011 roku. Propozycja udziału w wyjeździe do **Turcji** dociera do nas w ciepłą wiosenną niedzielę. To nie mają być klasyczne wakacje, o jakich się mówi w dzienniku telewizyjnym, lecz pielgrzymka śladem św. Pawła, który niósł Słowo Boże Jego ludowi.

Wystarcza nam niema wymiana spojrzeń, by zrozumieć, że chcemy wyruszyć w tę podróż. Czujemy, że Duch Święty zaprasza nas do porzucenia na chwilę naszego codziennego życia i zanurzenia się w świętości ziemi, na której chrześcijaństwo stawiało swoje pierwsze kroki na świecie

Decydujemy się zatem *odpowiedzieć na wezwanie*. Zapisujemy się na listę oczekujących, gdyż nie wiadomo, czy będą jeszcze wolne miejsca. Czekamy i modlimy się. Bardzo zależy nam na uczestnictwie w tej pielgrzymce. Jesteśmy przekonani, że **Turcja stanowi kolejny etap naszej duchowej wędrówki.**

W maju dowiadujemy się, że znalazły się dla nas miejsca i udamy się do ziemi, w której nauczał św. Paweł. Szczęśliwi

i pełni entuzjazmu niecierpliwie czekamy na wyjazd. Wreszcie nadchodzi ten moment: 27 lipca, godzina trzecia w nocy. Jeszcze poprzedniego dnia byliśmy w pracy. Jesteśmy zmęczeni i senni, lecz pomimo nocnych ciemności nasze dusze rozjaśniają nadzieje i oczekiwania duchowego rozwoju, które zapakowaliśmy do naszych plecaków.

Pierwsze odwiedzone przez nas miasto to Smirne, które teraz nazywa się Izmir. Pobyt w Turcji zaczynamy od udziału we Mszy św. w kościele pod wezwaniem św. Polikarpa, biskupa i męczennika. Wędrujemy krętymi uliczkami i **zastanawiamy się gdzie znajduje się ten kościół**. Nie dostrzegamy dzwonnicy, ani żadnego budynku, który mógłby sugerować, że dotarliśmy do celu. W końcu zatrzymujemy się przed żółtą kamienicą i przechodzimy przez niewielkie drzwi. Mijamy korytarz i wchodzimy do dużego pokoju. To właśnie kościół, ukryty i strzeżony przed ewentualnymi prześladowcami. Po raz pierwszy zdajemy sobie sprawę, że **na tej ziemi chrześcijanie są w zdecydowanej mniejszości**. Nigdy wcześniej nie zastanawialiśmy się jak wielkim darem jest życie we Włoszech, w których możemy otwarcie manifestować swoją wiarę.

Kolejnego dnia zwiedzamy archeologiczne pozostałości starożytnego miasta Smirne. Zrujnowane domy i świątynie zajmują powierzchnię wielu kilometrów. Niestety nie mamy zbyt wiele czasu do dyspozycji. Harmonogram jest napięty, by zobaczyć jak najwięcej miejsc. Mimo pośpiechu niektóre spośród nich wzbogaciły nas w szczególny sposób: ogromny amfiteatr, w którym przemawiał św. Paweł, pierwszy na świecie kościół poświęcony Maryi, jako Matce Bożej, bazylika z grobem św. Jana Apostoła. Pozostałe resztki dają wyobrażenie o niezwykłym splendorze tych antycznych budowli, a myśl o związanych z nimi głębokimi łańskami sprawia nam wielką radość.

Wiele czasu spędzamy w autokarze, przemieszczając się na dłuższych i krótszych dystansach. To okazja do odpoczynku, modlitwy, medytacji, dzielenia się z innymi. Piękno tureckiej natury wywołuje w nas potrzebę głębokiego zanurzenia się w duchowości odwiedzanych przez nas miejsc. Ze wzruszeniem przypominamy sobie dom **Maryi w Efezie**: małeńki pokój, który nasza Matka dzieliła ze św. Janem. Z radością i odrobiną dumy zauważamy, że miejsce to **odwiedza** bardzo wiele osób i to **nie tylko chrześcijan. Maryja stanowi**

bowiem uniwersalny przykład żarliwej wiary, jest wzorem kobiety i matki.

Jedziemy dalej: po odwiedzeniu kilku innych miejsc, docieramy do Konyi, uświęconego krwią męczenników pierwszego miasta w którym nauczali apostołowie. Dalej na naszym szlaku znajduje się leżąca w sercu Turcji Kapadocja z bajkowymi krajobrazami. Jak cudowna jest Pannie stworzona przez Ciebie natura! **Oddyhamy istotą wspólnoty**, przyglądając się wykutym w skałach **pierwszym pułstelniom chrześcijańskim**. Wewnętrzne wyciszenie, *umiejętność słuchania tylko Ciebie w naszych wnętrzach...*

Duch braterskiej wspólnoty przenika malutkie kościoły, które mimo niewielkich rozmiarów wypełnione są Duchem Świętym. Gdy zjeżdżamy w kierunku Tarsu krajobraz się zmienia i natychmiast nasze myśli biegną do Medziugorja, bo wydaje się nam bardzo podobny do bośniackiego. Jest niedziela i na ziemi św. Pawła, w jego rodzinnym mieście celebруем Mszę św. w poświęconym Mu skromnym kościele. Dołączają do nas dwie siostry zakonne z oczami pełnymi radości. **To radość z możliwości uczestnictwa w Eucharystii**. Tars ma obecnie prawie sto tysięcy mieszkańców, ale liczba miejscowych katolików nie sięga nawet dziesięciu osób. Nie ma żadnego kapłana i każda Msza św. stanowi łaskę. Zdajemy sobie sprawę z własnego szczęścia: codzienna Eucharystia! Każdego dnia powinniśmy za nią dziękować.



Zostawiamy Tars dla Antiochii. **To tu uczniowie Jezusa po raz pierwszy zostali nazwani chrześcijanami**. W Antiochii powstała pierwsza wspólnota odczuwająca powołanie misyjne, stąd wyjechała pierwsza misja w osobie św. Pawła wyruszającego w pierwszą podróż. **Niestety po tych ważnych wydarzeniach nie pozostał żaden ślad**, poza grota św. Piotra, niewielkim kościołem położonym na wzgórzu.

Nasza podróż kończy się w Istambule. Przez kilka wieków Konstantynopol stanowił centrum rzymskiego imperium, nazywany był Rzymem wschodu. Turcja żegna nas wspinałym i imponującym miastem, ale w naszych sercach pozostanie prostota Chrystusowej miłości. Nie potrzeba wiele, by w sercu mieć pokój, a **powrót do źródeł stanowi jedną z dróg do jego osiągnięcia**.

Giovanni i Elena Saiani



XXX Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

Sobota, 27. czerwca, Święto Niepokalanego Serca Maryi. Policja zabiera dzieci i wywozi je do Čitluka na badania lekarskie. W południe do parafii wraca proboszcz o. Jozo Zovko i spotyka na dziedzińcu zakonnice. Pyta co się dzieje w parafii, ponieważ pierwsze wiadomości otrzymał dopiero kilka godzin wcześniej od parafianki, którą spotkał przed szpitalem w Mostarze, gdzie odwiedził swoją matkę.

Ojciec Jozo opowiada: „Przybyłem na dziedziniec. To była sobota i była właśnie dwunasta. Przyszły zakonnice. Jedna franciszkanka powiedziała mi, że przez ostatnie dwa dni wiele przecierpieł. Nie wiadomo o co chodzi. Nie widzi się policji. Tak więc natychmiast pomyślałem – *to na pewno oni. Tak! tak!* Pytam: *kto chodzi na wzgórze? Każdy chodzi. Ale skąd? Nikt nie wie. Nawet z Mostaru.* Widzący mówią wszystkim: „Widzieliśmy Matkę Bożą”. Inni mówią: „Widzieliśmy światło!”, więc pytam: *Ale jakie światło! Czy ktokolwiek z was rozmawiał z nimi? Nie!* Wówczas powiedziałem kapelanowi, aby poszedł i zawołał dzieci. Nie mogłem rozmawiać przez telefon ponieważ tydzień wcześniej piorun zniszczył budkę telefoniczną. Musieliśmy porozumiewać się jak za dawnych czasów używając nóg i ust.

Gdy kapelan odszedł do samochodu na dziedziniec podjechał mały samochód. Wysiadły z niego dzieci i Vicka pełna radości podeszła do mnie. „Och, to ksiądz, gdzie ksiądz był!?” Ale ja byłem pełen smutku. Przywitałem się z dziećmi i poprosiłem, aby poczekały na mnie tutaj, gdyż chciałem porozmawiać z każdym z nich osobno w moim pokoju. Rozmawiałem z nimi każdego dnia, każdego dnia! Wszystko nagrywałem. Chciałem odkryć kto nimi manipuluje. Ale jaka policja! Jaka manipulacja! Oni pełni radości mówili o Maryi. Mirjanę wypytywałem prawie przez dwie godziny, ponieważ jej nie znałem. Obawiałem się jej, gdyż pochodziła z Sarajewa.

Godziny mijały a ja spoglądałem przez okno. Ludzie przechodzili obok jak podczas pogrzebu. Było ich tak wielu, tak wielu. I wszyscy spieszyli w kierunku wzgórza. To było okropne. Sprawiało mi to ogromny ból, tak wielki, że chciało mi się płakać. Nic nie wiedziałem i nie mogłem

odezwać się nawet słowem. Widziałem ich wszystkich idących w stronę wzgórza a potem wracających do domów. Widzący przyszli i powiedzieli mi, jak przebiegło objawienie. Matka Boża prosiła o odmówienie: *Wierzę w Boga i 7 x Ojciec Nasz*. Czuję się okropnie.

CO WARTO WIEDZIEĆ?

*Jan Paweł II
przy okazji XXX Rocznic
chodzi po Medziugorju*

O pragnieniu Jana Pawła II, aby mógł odwiedzić Medziugorje wiedzieli *i wielcy i mali, i politycy i hierarchowie Kościoła, widzący i zakonnicy z parafii*. Niestety to pragnienie za jego życia nie zostało spełnione. Po ogłoszeniu dekretu o Jego beatyfikacji, Antonio Socci nie czekał ze spełnieniem obietnicy danej Mirjanie, że po beatyfikacji podaruje jej jednego Jego buta, ale zaraz przekazał jej parę butów papieskich. W ten sposób, chociaż Papież nigdy tu nie mógł być, to Jego buty będąc już w Medziugorju, w jakiś cudowny sposób wyprzedzają Jego przybycie – można rzec – *czekają na właściciela*.

Do „Oazy Polskiej” w Medziugorju przybył 21.06.2011r. ks. kan. Jarosław Cielecki i przywiózł ze sobą relikwie bł. Jana Pawła II. Ks. Jarosław zaprosił wszystkich gości, którzy przebywali wtedy w domu i przybyłych znajomych, aby z relikwiami Ojca Świętego wyszli na Górę Objawień. Całą grupką zebrali się wokół relikwii, które były umieszczone w kapliczce. Ksiądz pomodlił się pokropił kapliczkę i osoby święconą wodą. Andi z Austrii zabrał flagę Watykanu i po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia wyruszyli uliczkami Medziugorja w stronę góry „Podbrdo”.

Uliczki Medziugorja

Osoby z grupki miały przeświadczenie, że uczestniczą w niezwykłym wydarzeniu. Buty Jana Pawła II już od pewnego czasu są w Medziugorju, a teraz czuło się, że to sam Ojciec Święty idzie tymi uliczkami do miejsca objawień Tej, której powiedział „Totus Tuus” – cały Twój

Maryjo. Kiedy szli uliczkami Medziugorja można było zobaczyć niezwykle reakcje ludzi, którzy ich mijali. Ludzie z szacunkiem całowali relikwie, przyklekali, byli wzruszeni. Na wielu twarzach można było zobaczyć ogromną radość. **Widzieli w tych relikwiach samego Ojca Świętego idącego ulicami tej błogosławionej ziemi.** Książd błogosławił każdą mijaną osobę.

Podbrdo

W czasie wyjścia na górę ks. Jarosław prowadził modlitwę różańcową z pięknymi rozważaniami. Pielgrzymi cały czas podchodzili. Niektórzy spontanicznie inni nieśmiało, ale w oczach każdego była radość, kiedy usłyszeli od ks. Jarosława, że to relikwie Jana Pawła II. Można było zobaczyć jak bardzo kochany jest Jan Paweł II i to przez ludzi z całego świata.

Tak doszli do figury Matki Bożej, miejsca gdzie objawiła się 25.06.1981 r., gdzie do dziś objawia się Ivanowi gdy jest w Medziugorju. W tych objawieniach mogą brać udział wszyscy pielgrzymi. W tym miejscu pozostanie cudowny znak. W ciszy ukłękli przed figurą. W niejednym sercu wzruszenie, cicha rozmowa z Matką. Ks. Jarosław pięknie mówił. Popłynęły słowa z serca dziecka do serca Matki: „Pod Twoją obronę... Maryjo Królowo Pokoju módl się za nami (3x).

Bardzo szczęśliwi zeszli pod Niebieski Krzyż i do s. Basi ze Wspólnoty Błogosławieństw. Radosny czas przy „kubku wody”. Każdy był wdzięczny za tę wodę, bo było bardzo upalnie. Na zaproszenie s. Basi poszli do kaplicy, w której prowadzi ona piękne konferencje zawierzenia się Trójcy Świętej przez Serce Maryi.

Nancy i Patryk Latta

Wracając w stronę Polskiej Oazy, po drodze wstąpili do Nancy i Patryka. Relikwie były przyjmowane z ogromną radością. Młodzi ludzie z entuzjazmem skandowali na cześć Jana Pawła II. Wszyscy podekscytowani i wzruszeni. Nancy spontanicznie przytuliła każdego. Jeszcze pamiątkowe zdjęcie i powrót do kaplicy w Polskiej Oazie. Na zakończenie modlitwa dziękczynna.

Objawienie u Marii



Po południu, Maria Pavlović – Lunetti zaprosiła ich do siebie na objawienie. Wszyscy poszli do jej

domu. Relikwie uroczyście wniesione zostały i położone wśród kwiatów na ołtarzu. Wspólnie odmówiono różaniec. Maria miała objawienie Matki Bożej na zewnątrz przed kaplicą. Powiedziała, że Matka Boża przyszła bardzo szczęśliwa i błogosławiła obecnych. Po błogosławieństwie relikwiami Jana Pawła II, zebrani pobiegli szybko ścieżkami w stronę kościoła św. Jakuba, aby zdążyć na Mszę św. Byli bardzo szczęśliwi... a relikwie zostały u Marii. Mając takiego *Gościa*, nie można go było zostawić samego, dlatego Maria zorganizowała nocne czuwanie z Janem Pawłem w swojej kaplicy do godz. 5.00.

Križevac

Następnego poranka – *Boże Ciało* – po odebraniu relikwii od Marii, poszli na Drogę Krzyżową na Križevac. Również Ivan, gdy się dowiedział o *bytności takiego Gościa w Medziugorju* zaprosił grupkę do swego domu. O godz. 15.00 w sierocińcu s. Korneli na Vionicy, odbyło się, można tak powiedzieć, *spotkanie Jana Pawła II z rodakami*, podczas Mszy św. dla Polaków, którzy w tych dniach przybyli na Rocznicę. Odbyła się krótka *procesja Bożego Ciała*, bo z kaplicy Sióstr do sali spotkań, gdzie zgromadzili się wierni. Na zakończenie zostało udzielone błogosławieństwo i była możliwość ucałowania relikwii. I w ten sposób zakończyły pobyt na ziemi błogosławionej relikwie Jana Pawła II.

Piotr

Mysli proste

Notatki z Medziugorja

Medziugorje jest jak zawsze pełne światła. To zaskakujące w jaki sposób rozchodzi się ono, by oświetlać rzeczy, osoby, serca, a nawet ich najciemniejsze zakamarki. Noc staje się jasna i nie budzi więcej strachu.

Maryja wskazuje tu na Jezusa, podobnie jak kiedyś w Kanie Galilejskiej wskazała Go służącym, by przemienił dla nich wodę w wino. Także „nasza woda” może stać się dobrym winem. Maryja wskazuje tu na swojego Syna, który stanowi Nowość, wykraczającą poza nasze wyobrażenia.

Po długiej podróży Pan Jezus zdaje się mnie witać w kościele parafialnym w Medziugorju. Podczas wieczornej Eucharystii nieoczekiwanie mówi do mnie: „Odwagi, nie bój się, gdyż nie patrzę

na twoje braki, lecz na gotowość do przyjęcia Mojej miłości. Zapomnij o sobie samym i podążaj za Mną, który jestem Życiem, a będziesz żyć”.

Później, jak przyjaciel zdaje się mi szeptać do ucha: „Jestem blisko ciebie, kocham cię i pragnę twojego dobra. Służę ci swoją pomocą, która nie jest jak wsparcie od innego człowieka, lecz od wszechmogącego Boga, który nigdy nie zapomina o swoim stworzeniu”. Duszę wypełnia mi nadzieja i wdzięczność.

Tutaj wszystko nabiera nowego znaczenia, także modlitwa. W *Ojcie nasz* uderza mnie słowo *dzisiaj*, którego używamy, prosząc Ojca: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, a w *Zdrowaś Maryjo* słowo *teraz*, z wersetu: *módl się za nami grzesznymi teraz...* W tym kontekście działania terażniejsze, nawet najmniesze i najbardziej skromne, nabierają nowego znaczenia. Przy ich podejmowaniu prosimy o pomoc Ojca i Matkę, by zawsze przeżywać je z radością, jak prosi nas o to Maryja w swoich orędziach.

Nowość przemiana nasze codzienne życie, które staje się swoistą pochodzącą z Góry „grą miłości”. Wszyscy dostaliśmy zaproszenie do radosnego uczestnictwa. Niebo i ziemia grają w nią z nami i prowadzą nas do szczęścia. W tej grze wszystko co mamy jest darem, a nie osobistą zdobyczą: to co widzimy, doświadczamy, posiadamy bez wyjątku otrzymaliśmy za darmo. A najbardziej zaskakuje największy Dar: Jezus Chrystus. W Jego osobie możesz radośnie spojrzeć na swoje ubóstwo i doświadczyć prawdziwego szczęścia.

Teraz, gdy moja podróż do ziemi błogosławionej zbliża się już do końca i zaczynam przygotowywać się do powrotu do mojego kraju, odczuwam głęboką wdzięczność dla Maryi, która już od trzydziestu lat rozsyła z tego miejsca bogactwa i łaski, ku radości naszej, radości Nieba, ziemi i całego wszechświata. Medziugorje stanowi ogromny dar od Boga, który przez ręce Maryi ma posłużyć zbawieniu całej ludzkości.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W sierpniu padł rekord – udzielono 406.300 komunii św., – kapłanów koncelebujących Msze św. – 7.280, po 234 dziennie.

Orędzie z 2 września 2011 r., dla Mirjany

„Drogie dzieci! Całym sercem i duszą pełną wiary i miłości do Ojca Niebieskiego dałam wam i znów daję mojego Syna. Mój Syn wam, ludom całego świata, dał poznać Jedyne, Prawdziwego Boga i Jego miłość. Poprowadził was drogą prawdy i uczynił was braćmi i siostrami. Dlatego, moje dzieci, nie błǳcie i nie zamykajcie serc przed tą prawdą, nadzieją i miłością. Wszystko wokół was jest przemijające i wszystko ulega ruinie, zostaje tylko chwała Boża. Dlatego wyrzeknijcie się wszystkiego, co oddała was od Boga. Tylko Jego adorujcie, gdyż On jest Jedynym, Prawdziwym Bogiem. Jestem z wami i pozostanę przy was. Szczególnie modłę się za pasterzy, aby byli godnymi przedstawicielami mojego Syna i aby z miłością poprowadzili was drogą prawdy. Dziękuję wam!”

Podwyższenie Krzyża – tysiące wiernych zebrało się na szczycie góry Križevac wokół Krzyża wiele godzin przed rozpoczęciem uroczystej Mszy św. Pielgrzymi wchodząc na szczyt odprawiali Drogę Krzyżową. Pod Krzyżem słycać było modlitwy w różnych językach. O 10.30 odśpiewaniem hymnu medziugorskiego *Przyszlismy do Ciebie Matko* rozpoczęła się wspólna modlitwa. Odmówiono radosną część różańca świętego i litanie loretańską i ponownie hymnem do Królowej Pokoju rozpoczęto Mszę św. Witając wiernych celebrians wyróżnił jedną grupę, pielgrzymów z Litwy, którzy pieszo przez 80 dni szli na tę uroczystość. Rozpoczęli 24 czerwca z Góry Krzyży na Litwie i przeszli 2300 km.

Okres zbiorów, czas misji

Także w tym roku na drzewach nie zabrakło dojrzałych owoców. Zdarzało się, że gałęzie uginały się aż do ziemi pod ich ciężarem: zapachy kolory, smaki, które Boża Opatrzność oddała nam do dyspozycji, stanowią źródło naszej radości.

Lato, a w winnicach jesień to okres zbiorów, ale także czas zachwyty nad powtarzającą się cyklicznie niewyczerpaną hojnością natury. Każde ziarno pszenicy i każde winne grono zostało zaplanowane i za darmo podarowane nam przez Boga, jako wyraz Jego nieustannie odnawiającej się miłości do nas.

Pan pragnie naszego szczęścia. Troszczy się o nas. Stara się, by *niczego nam nie brakowało*, jak przypomina psalm 23. Gdybyśmy naprawdę byli tego świadomi, spędzilibyśmy całe dnie na podziękowaniach... Niczym niegrzeczne dzieci jednak, „uzależnione” od otrzymywanych dóbr, nie tylko upieramy się, że mamy do nich zawsze prawo, lecz także, gdy nie dostaniemy czegoś na co czekaliśmy, zamykamy nasze serca dla Boga i buntujemy się przeciwko Niemu.

Okres zbiorów, czas wdzięczności: „Drogie dzieci, dziękujcie wraz ze mną Najwyższemu za moją obecność wśród was...” prosiła nas Maryja w dzień trzydziestej rocznicy objawień w Medziugorju. Dziękujcie Najwyższemu, tak jakby chciała powiedzieć: *to, co się dzieje wcale nie jest oczywiste, pewne ani zwyczajne!* Obecność Maryi wśród nas stanowi ogromny dar, który zawsze powinien wprawiać nas w zdumienie i zachwyt. Uczucia te prowadzą kolejno do wdzięczności za przywilej życia w czasach, gdy Matka Boża daje nam własnymi rękami dotykać najbardziej osobistych tajemnic swojego Serca. Nie zdarzyło się to dotąd nigdy wcześniej w historii świata. Nie zapominajmy o tym.

Okres zbiorów trwa jednak również dla Niej, dla Królowej Pokoju, która na przestrzeni ostatnich lat zasiała w naszych duszach wezwanie do stania się *nowym stworzeniem* oraz obudziła pragnienie życia wiecznego wraz ze świadomością, że wszystko ma swój początek w Chrystusie i do Niego musi powrócić. Sprawila, że zakiełkowała w naszych sercach wola uczestnictwa w wielkim planie zbawienia całego wszechświata przez wypowiedzenie naszego „tak”, podobnie jak Ona sama zrobiła to w Nazarecie. „Tak”, z którego wyrosły plony naszego życia, dzięki naśladowaniu Maryi na drodze pełnego ufności i pokory oddania oraz posłuszeństwa woli Bożej.

Okres zbiorów trwa w końcu również dla tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie, ale tylko pod warunkiem, że będą gotowi poświęcić się szukaniu „wszystkich śpiących serc, by obudzić je ze snu niewiary”, zgodnie z wezwaniem Matki Bożej z 25 czerwca bieżącego roku. „Wielu z was odpowiedziało, ale wciąż na was czekam i was szukam...”

Czeka, aż Jej dzieci rozpoczną zbiory, szuka ich wszędzie: w najtrudniejszych miejscach i sytuacjach, także takich, które w naszych oczach wydają się godne jedynie

pogary, bo zanurzone są w grzechu, perversji i złu. Maryja szuka swoich dzieci wszędzie tam, by wezwać je do zbiorów. Gdy przyniosą owoce prawdziwego i szczerzego nawrócenia, zanie sie je w ofierze Ojcu. Maryja nie robi tego jednak sama, potrzebuje nas i prosi o pomoc.

Stefania Consoli

„Nie umrę, lecz będę żył i głosił dzieła Pańskie!”

Jeden za ledwie werset, a zawiera w sobie wszystkie cuda, jakich Pan dokonał i wciąż dokonuje na nowo w moim życiu. Nie pozostaje mi nic poza dziękowaniem Mu za „cud Życia”, wychwalaniem Go i wyśpiewywaniem razem z naszą mamą Maryją Jej hymnu „Magnificat”!

Miałam jedenaście lat, gdy umarł mój tata. W jednej chwili moje życie zostało zniszczone i zaczął się smutny okres porzucenia, którego podświadomie zawsze się obawiałam: zabrakło przy mnie taty, a dla Boga zupełnie się nie liczyłam, bo przecież inaczej nie zostawiłby mnie samej. Stopniowo coraz bardziej traciłam sens życia. Zamknęłam się w domu, oddalając się od wszystkich i było mi zupełnie obojętnie co się wokół mnie dzieje. W wieku szesnastu lat zdarzały mi się długie tygodnie, w których zamiast pójść do szkoły, każdego ranka ukrywałam się w pobliskim parku. Czując się samotna i niewidzialna dla innych, rozmyślałam o moim życiu. Zdawało mi się całkiem bezużyteczne i nie widziałam dla siebie innej drogi poza popełnieniem samobójstwa. Potem, przez ponad rok stosowałam psychotropu i pojawiły się u mnie problemy z odżywianiem. Te zjawiska nie miały jednej określonej przyczyny. Podobnie jak wielu współczesnych nastolatków czułam się niekochana i przez to niezdolna do pokochania siebie samej ani innych.

Nie zdawałam sobie wtedy sprawy z tego, czemu głoszeniu pragnę teraz poświęcić resztę mojego życia. Nie wiedziałam, że **Życie jest Osobą, że Miłość nosi Imię: Jezus Chrystus!** Ten, który oddał swoje życie za nas, ma teraz tylko jedno marzenie: sprawić, by nasze istnienie zmieniło się w najdoskonalszą ilustrację Jego miłości! W maju 2010 roku, w wieku dwudziestu dwóch lat odkryłam to po raz pierwszy i pozwoliłam Panu Jezusowi zamieszkać w moim życiu. Spotkałam wtedy członków Szkoły Ewangelizacji z ruchu Strażników Poranka. To byli młodzi ludzie, wszyscy mieli od osiemnastu

do trzydziestu lat. Na rok pozostawili wszystko inne i zdecydowali się poświęcić ten czas Bogu i ewangelizacji. Przybyli do mojego miasta z misją głoszenia młodym, że „Jezus żyje!”.

Wstrząsnęło mną światło bijące z ich twarzy i opromieniające ich spojrzenia, a także proste słowa, które padły podczas wystawionego przez nich krótkiego przedstawienia pod tytułem „Zraniony pasterz”. Pan odpowiedział na moje rozpaczliwe poszukiwanie sensu. „Jesteś otoczona miłością, nawet, gdy nie zdajesz sobie z tego sprawy!”. Jesteś kochana od zawsze miłością przedwieczną. Te słowa otworzyły przede mną zupełnie nowe horyzonty i obudziły we mnie pragnienie podążania za Panem, przez uczestnictwo w działalności ruchu.

Powrót do codziennego życia nie okazał się jednak łatwy i gdy w sierpniu zbliżał się czas mojego wyjazdu na **Festiwal Młodych do Medziugorja**, znów nie mogłam swobodnie złapać tchu i krzycząc, błagałam Boga o ocalenie życia. Właśnie tutaj, w miejscu pełnym łaski, w czułych objęciach Maryi, Pan dodał mi siłę, posługując się słowami księdza Jana, kapłana pracującego w Szkole Ewangelizacji. Gdy wyznałam mu, że zupełnie nie umiem żyć, otrzymałam odpowiedź, której zupełnie się nie spodziewałam: „Szkola Ewangelizacji to dla ciebie idealne miejsce. Przyjdź i zobacz sama!”. Jakim cudem ten ksiądz rozpoznał pragnienie, od dawna ukryte w moim sercu? Tylko Bóg to wie. Zrozumiałam, że muszę uwierzyć, że sam Pan przemówił do mnie jego ustami, a ja muszę mu zaufać. I poszłam za nim!

I tak oto moje zmartwychwstanie rozpoczęło się w Medziugorju. Rok przeżyty w Szkole był najpiękniejszy w moim życiu. Bóg podarował mi go, bym mogła ponownie się narodzić w pełnej miłości wspólnocie młodych ludzi, którzy podobnie jak ja, z własnymi darami ale i słabościami, podjęli się konkretnego życia Ewangelią. To był czas budowania życia na modlitwie, intensywnej formacji, która przygotowywała do wyjścia w kierunku innych młodych, by w świecie śmierci zanieść im Nadzieję. Jezus już zwyciężył śmierć... Nie ma zatem niczego, czego trzeba by się bać!

W tym roku Maryja dała mi wielką łaskę powrotu do Medziugorja i uczestnictwa w Festiwalu Młodych, podczas którego mogłam Jej podziękować. Co więcej, to właśnie ja, w zeszłym roku zagubiona i przerażona, znalazłam się tym razem

na scenie, wspólnie z innymi młodymi, którzy również postanowili poświęcić kolejny rok służbie w Szkole Ewangelizacji. Radość przepełniała moje serce, gdy oglądałam obecnym młodym, że nie ma nic piękniejszego od oddania swojego życia Bogu! **Osiągnąć pełnię naszej egzystencji możemy tylko naśladowując Jezusa: oddając siebie samych naszym bliźnim, zupełnie bezinteresownie, po prostu z miłości!** Tak więc dziękuję z całego serca mamie Maryi, za to, że mnie przyprowadziła do Swojego Syna Jezusa!

Ilaria Convalle

Pobratymstwo

Biblijny Abraham

Drodzy bracia i siostry, napewno z uwagą wysłuchaliście słów tego orędzia skierowanego do nas przez Niebieską Matkę, Królową Pokoju. Jej objawienia łączą się ze szczególnymi intencjami. To nie jest spektakl, lecz matczyne wezwanie skierowane do swoich drogich dzieci, które znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie. Niedawno amerykański rząd i burmistrzowie miast zagrożonych potężnymi huraganami, wzywali swoich obywateli do ewakuacji na bardziej bezpieczne terytory, bowiem bezlitosna burza potrafi zniszczyć wszystko co napotka na swej drodze, pozostawiając za sobą ruiny, zgłiszczając i rozpacz. Jesteśmy pod wrażeniem troski tego państwa o swoich obywateli. Ludzie, którzy dzięki państwu ratują swoje życie, napewno są mu wdzięczni za troskę, miłość i pomoc materialną.

Nasza Pani i nasza Matka jeszcze wyraźniej dostrzega współczesne zagrożenia. Ona nas kocha i pragnie nam pomóc. Zwraca więc uwagę na wiele groźących nam niebezpieczeństw. Roztropną i mądrą rzeczą jest słuchanie wskazań Matki Bożej. Szatan, nieprzejednany nieprzyjaciel naszego pokoju i szczęścia, nieustannie zwodzi i napastuje każdego z nas. Jesteśmy świadkami rozbitych małżeństw, jesteśmy świadkami zrujnowanego życia wielu młodych ludzi, unieszczęśliwionych pojedynczych osób i rodzin, jesteśmy świadkami agresywnego propagowania wszelkich form hedonizmu, jesteśmy świadkami propagandy kultu ciała.

I mimo iż to wszystko widzimy i spotykamy się z tym na codzień, nadal nie budzimy się z naszego snu. Nie wzbudza w nas

niepokoju czarna kronika naszych miast: gwałty, zabójstwa, przemoc, niemoralność. Po prostu przywykliśmy do wszystkiego. O czym to świadczy? Czy nie utraciliśmy poczucia sprawiedliwości, czy nie zaniknęła w nas dar wrażliwości na dobroć, świętość i miłość? Współczesny człowiek żyje w stanie permanentnej agonii!

Nasza Matka pragnie nas przebudzić i rozwinąć w nas pragnienie życia w świętości. Pragnie, abyśmy odwrócili się od śmiercionośnej fali i huraganu, który unicestwia człowieka. Szatan chce zniszczyć Jej plan. Czy to jest możliwe? Tak, to jest możliwe, jeśli człowiek Jej nie posłucha. Jeśli człowiek zlekceważy Jej wołanie i ostrzeżenia. Niestety, jesteśmy słabi i niedojrzali. Tymczasem spojrzenie Matki sięga dalej, niż my widzimy, a Jej Miłość jest o wiele głębsza od naszej. W naszym życiu bowiem słyszymy nie tylko jeden głos i widzimy nie tylko jeden obraz. Szatan, twórca fałszywego światła, zwodniczego blichtru, proponuje każdemu z nas inne drogi, inne wartości, inny styl życia, daleki od chrześcijańskich i ewangelicznych wartości.

Wydaje się, że udało mu się zarzucić swój rynek wątpliwymi i fałszywymi wartościami, które człowiekowi, konsumentowi, oferują więcej, a obecnie kosztują o wiele mniej. Tak zresztą było od początku – od Adama, aż do dzisiaj. Historia ludzkiego rodu to zarówno historia upadków jak i historia pochodów zwycięskich gigantów duchowych. Przypomnijmy sobie legendarnego Odyseusza, który po to, by przepłynąć blisko wysp, z których płynął głos uwodzicielskich syren, pozatykał marynarzom uszy woskiem, aby go nie usłyszeli. Jemu się udało. A jakim sposobem udało się to św. Franciszkowi i innym świętym w naszym Kościele!?

Istnieje tylko jedna droga. Jest to droga wyrzeczeń, postu i modlitwy. Post i modlitwa w intencjach Matki Bożej oznacza tyle samo, co wyzwolenie się ze zła i uniknięcie złej drogi, to znaczy skuteczne zapanowanie nad wszystkimi pokusami naszych czasów; to znaczy wydanie owoców, które pozostaną; to znaczy włączenie się aktywnie w czynienie dobra, które i dzisiaj pragnie zapanować nad złem; to znaczy uwierzenie, że sytuacja w której obecnie żyjemy, może się zmienić, czyli że dobro naprawdę zło zwycięży!

Zaczęłam tu od tej parafii i wezwałam cały świat. Jakże mocne są te słowa. Ponad trzydzieści lat temu nasza Matka zaczęła swoje dzieło tutaj, w Medziugorju, na Podbrdo. Parafia odpowiedziała na Jej

wezwanie. Jej głos rozszedł się po całym świecie. I zaczął się nowy czas, czas powrotu do Matki, do domu, do Ojca. A medziugorskie wzgórza usłyszały słowa: „Jestem waszą Matką. Moje imię brzmi: Królowa Pokoju!”. I od tej pory nie ma już obojętnych. Jedni wpadają w zachwyt i na skrzydłach pędzą w objęcia Matki. Inni zaś są w ślepych strachu, bo wydaje im się, że utracili swoje dotychczasowe fundamenty, że tracą korzenie. Rzeka wypłynęła za swojego źródła i każdego dnia przybiera coraz bardziej na sile. Staje się coraz głębsza i szersza, coraz bogatsza w łaski i dobre dzieła. Cóż za piękny widok stwarza ten wartki nurt rzeki łask docierający do najbardziej oddalonych zakątków świata!

Miło jest patrzeć na pielgrzymów reprezentujących wszystkie rasy, kolory skóry, różnorodne języki i nie wzruszyć się, kiedy wszyscy zgodnie modlą się, śpiewają i radosnym sercem wysławiają Boga. O, jakże wielkim potrafi być człowiek, kiedy z jego oczu płyną łzy skruchy i żalu, łzy które obmywają serce i twarz. Zatrzymaj się przed tą cudowną rzeką pokoju, a w swoim sercu znajdziesz odpowiedź, której nie mogłeś usłyszeć oglądając najwspanialsze wystawy świata i wszystkie programy TV. Niespokojne bowiem było twoje serce, dopóki nie usłyszałeś kim ty naprawdę jesteś, po co żyjesz i gdzie masz szukać szczęścia. Każdy pielgrzym w Medziugorju przypomina biblijnego Abrahama, który udaje się w nieznaną, ale ma pewność, że podąża za prawdziwym wezwaniem i jest na dobrej drodze. Wielu zaiste odezwało się na wezwanie Królowej Pokoju.

Dziękujemy Ci droga nasza Matko, że tak wyraźnie odsłoniłaś nam miłość, jaką żywisz do każdego człowieka. Politycy przez ten sam czas od kiedy Ty jesteś z nami sprawili, że trzeba było zmieniać atlasy i mapy świata, bo przybywało lub ubywało nowych państw, a Ty tutaj w Medziugorju sprawiasz, że powstaje nowy człowiek, nowa rodzina, nowy kapłan, nowy świat. O, jakże jesteś wielka i piękna, Matko! Na końcu otwierasz nam oczy na smutną prawdę, że ogromna liczba ludzi nie chce Ciebie posłuchać ani przyjąć Twoich orędzi.

Tak, powiedzieliśmy już, że dziś nie ma obojętnych. Niestety, jest ogromna liczba tych, którzy w swoim sercu odrzucili Królową Pokoju, ponieważ mają ku temu własne „powody”. Wielu próbowało przeanalizować postawy tych ludzi, poświęcając im swój czas i siły, ale nikomu to nie

nie pomogło i nikogo od strapienia nie uwolniło. Matka Boża ponownie wskazuje jedyną drogę mówiąc: **Dlatego wy, którzy powiedzieliście TAK, bądźcie silni i zdecydowani.** Każdy z nas w swoim czasie wypowiedział swoje TAK. My wszyscy, zjednoczeni w rodzinie modlitewnej też powiedzieliśmy swoje TAK, żyjąc na co dzień orędziami Maryi. Tę odpowiedź potwierdzamy w każdy czwartek na wspólnej modlitwie i adoracji. Maryjo, wyjednaj nam łaskę, abyśmy, zwłaszcza w tym czasie, byli silni i zdecydowani. Przykro nam z powodu każdej siostry i każdego brata, którzy nas opuścili, którzy znaleźli swój fałszywy powód, aby zejść z tej świętej drogi, którą należałoby dzisiaj wszystkim wskazywać.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za wzdających, parafię i pielgrzymów,** którzy wypowiedzieli swoje TAK, o nie poddawanie się pokusom gromadzenia dóbr materialnych. Oby parafianie nie zapominali, że pielgrzymi są dla nich darem, za który przyjdzie im kiedyś zdać sprawę, jeśli nie dość ich umiłowali i nie wzbudzili w nich zachwyty dla Jezusa. Pielgrzymi będą ich świadkami w obliczu Boga i naszej Matki; – **za tych, którzy odrzucili post i modlitwę,** jako drogę osobistego nawrócenia oraz nawrócenia całego świata. Za tych, którzy kiedyś wypowiedzieli swoje TAK Maryi, a potem odeszli, o ich powrót na drogę ofiarnej miłości. O miłosierdzie Boże dla chorych i pociechę i umocnienie dla nich, płynące z obecności Maryi wśród nas; – **za wszystkie osoby odpowiedzialne za sprawy Medziugorja,** a szczególnie za członków Komisji badającej fenomen tego miejsca.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivancicem.
Konferencja 6, cz. 3 –
niedziela rano 13.09.09 r.

Wiara jest zatem możliwością patrzeć na siebie tak, że będziesz mógł nawrócić całą swoją rodzinę. To jest patrzeć tak jak na pewien projekt, ku któremu się zbliżasz, który urzeczywistniasz. Nie bój się, tylko wierz. Dlaczego zwątpiłeś? Twoja wiara cię zbawiła. Dla tego, który wierzy, wszystko jest możliwe. Powołaniem

chrześcijanina jest bycie wiernym. Chrześcijanin to jest człowiek, który wierzy Człowiekowi Jezusowi. To człowiek, który mówi: *brawo Jezusie, ja Ci wierzę, Ty jesteś prawdziwy.*

Zatem ty koncentruj się teraz, spróbuj uaktywnić sakrament chrztu św., bierzmowania i Eucharystii. Przypomnij sobie, że jesteś dzieckiem Bożym. Przypomnij sobie, że Duch Święty jest w Tobie. Przypomnij sobie, że jesteś Ciałem Chrystusa, masz boską naturę. Zatem masz boskie prerogatywy, boską moc, dlatego aktywizuj to w sobie i powiedz: *ja mogę, ja chcę, ja wierzę* i tak się stanie. Po prostu w sposób taki naturalny, zrelaksowany. Bądź jak roślina, którą podlewasz swoją świadomością, swoją wiarą. Wiedz, że nie możesz ciągnąć rośliny do góry, aby szybciej rosła, tylko pozwól jej, żeby rosła sama. I tak w sobie to zobaczysz.

Spróbujcie tylko niektórych ćwiczeń. Spróbujcie tylko przez 3 sekundy patrzeć Jezusowi w oczy, być skoncentrowanym i patrzeć na Niego i zobaczycie, co się zmieni. A potem idźcie jeszcze dalej, spróbujcie 5 sekund, 10 sekund, 3 minuty. Gwarantuję wam, że będziecie się dziwić, jak wielką, Bożą, siłę macie w sobie.

Patrzcie w siebie na chrzest, bierzmowanie i Eucharystię – Bóg jest w tobie. Po pierwsze zdecyduj, czy przyjmujesz swój chrzest, który dali ci rodzice i Kościół? Czy rzeczywiście akceptujesz to, że chcesz stać się dzieckiem Bożym tak jak Jezus, czy nadal będziesz to ignorował? Zdecyduj się: czy przyjmujesz to, akceptujesz, czy ignorujesz to. Spokojnie popatrz Jezusowi w oczy i powiedz: *tak* albo *nie*. Spokojnie, ważne jest, abyś mógł to zrobić w swoim duchu, w zrelaksowany sposób, nie przez psychikę. Zwierzę nie może stać się dzieckiem Bożym, a zatem psychika nic tu nie może, bo jest bezradna. To jest tylko twój wymiar duchowy – to, o czym myślisz, mówisz, to będzie pewne, zrelaksowane, spokojne.

Popatrz na ten skarb, który jest w tobie, uśmiechnij się do niego i powiedz: **tak chcę, chcę być Dzieckiem Bożym, przyjmuję to, kocham Cię, Jezusie, chcę kochać wszystkich ludzi, liczę na mnie.**

Powiedz Jezusowi, że pozwalasz Mu, aby wzrastał w tobie. On niech rośnie, a ty się będziesz umniejszał tak, abyś był coraz bardziej Bogiem, a coraz mniej małym, biednym człowiekiem. Módl się do Niego, niech spokojnie w tobie działa. A teraz powiedz Ojcu Niebieskiemu, że uznajesz Go za swojego Tatę, Ojca. Ojczy, Ty jesteś

moim prawdziwym Ojcem. Twój Syn powiedział: *nikogo nie nazywajcie Ojcem. Jeden jest Ojciec na Niebiosach*. Tylko Ty mnie pragnałeś, chciałeś, kochałeś i teraz chcesz, abym wzrastał w Twoim Synostwie. Chcę, Ojcze. Ojcze dobry, bądź wolny we mnie, działaj. Bądź w pełni moim Ojcem. Duchu Święty, zstąp na mnie i czyń dzieła Jezusa. Przeze mnie świadcz, że Jezus jest żywy także dzisiaj. Pragnę być Twoim przyjacielem, Duchu Święty. Ciebie Jezus posłał, abyś mi przypominał o wszystkim, co uczynił. Byś mi powiedział, co przychodzi na świat i byś mnie prowadził do Jezusa. Abyś przeze mnie nawrócił każdego człowieka, którego napotkam. Swobodnie we mnie działaj, Duchu Święty, całkowicie Ci się oddaję.

Popatrz, może się boisz Boga Duchu Świętego. Może się boisz, że będziesz jakimś dziwakiem, że będziesz musiał iść do jakiegoś klasztoru o ostrym rygorze. Bóg tak nie czyni. Wszystko na zewnątrz pozostaje takie, jakie było, a ty wewnątrz jesteś nowym człowiekiem. Normalnie jesz, normalnie pijesz, normalnie zachowujesz się w swojej rodzinie, małżeństwie, czy w pracy, ale jest w tobie nowa siła, która działa. Czy nadal jeszcze się boisz? Kiedy ma się 70-tkę, to łatwiej się nie bać, ale jak się ma 35 lat, powiedzcie *tak* to trudniej, czy nie?

Przyjacielu, Bóg czyni cię tylko normalnym człowiekiem, który potrafi bawić towarzystwo, który jest pełen dowcipu, który jest zawsze taki dobry, który jest bardzo inteligentny, mądry, pełen optymizmu. Doskonale prowadzi swoją firmę, ma dużo pieniędzy i dlatego też daje i daje, stwarza nowe hospicja. Im więcej daje, tym więcej ma. Bogatym staje się wtedy, kiedy się daje. Najbiedniejsi są ci, którzy wszystko zostawiają w banku. W Ameryce jest zakazane trzymać pieniądze w bankach, ponieważ przepadają. Musisz je wyciągnąć i zainwestować w jakąś firmę, w jakiś projekt. Masz 2 euro, chcesz mieć 100? To daj 1 euro jakiemuś biedakowi.

Raz przyszła do mnie studentka. Było to w 1978 r. *Wielebny, czy pożyczysz mi Ojciec 5 tysięcy marek?* Powiedziałem jej, że mi przykro, ale zbieram pieniądze na samochód, abym nie musiał jako młody profesor jeździć tramwajem albo autobusem. Wtedy przypominałem sobie, że Jezus powiedział: *dajcie, a otrzymacie stokrotnie*. I po tym, jak ją przekonałem, że nie mogę jej dać, wziąłem kopertę i powiedziałem jej, aby wzięła wszystko. Ona powiedziała: *nie, ja oddam te pieniądze*.

Ja powiedziałem: *nie, daję ci to, a nie pożyczam*. Patrzyła na mnie, a ja na nią. Pytaliśmy się, kto tu jest normalny? Ona odeszła, a ja następnego dnia otrzymałem czek na dwukrotną sumę: na 10 tysięcy marek. Jakaś pani ze Słowenii, której nie znałem, posłała mi te pieniądze. Stałem i patrzyłem: dałem 5 tysięcy, a otrzymałem 10. Poszedłem i dałem jej również te 10. Minęło 10 dni i znowu dostałem od jakiejś osoby, której nigdy nie znałem, 20 tysięcy i wtedy zrobiło mi się bardzo przyjemnie, przestraszyłem się Ewangelii, powiedziałem: *nie, nie szalej* i kupiłem jakieś marne auto.

Zasadą Ducha jest: daj, a będziesz miał, a zasadą ciała i psychiki jest: *chowaj, a będziesz miał*. Kiedy zachowujesz pieniądze, spada ich wartość. Nie możesz nic mieć ani otrzymać. I w banku też przepadną tak, jak teraz w Europie się dzieje. Jeśli dajesz, zawsze będziesz otrzymywał. Jeśli w coś zainwestujesz, zwróci ci się stokrotnie. Musicie tego spróbować. To nie jest dowcip. To jest zasada ludzkiego ducha. Od tego czasu nie mam już problemu z pieniędzmi. Mam tyle, ile potrzebuję i mogę jeszcze dawać, dawać i dawać.

Tam gdzie mieszkam, koło Katedry w Zagrzebiu, jestem Kanonikiem. Kiedy idę do Katedry, zawsze pięciu, sześciu pijaków prosi mnie o pieniądze. Kiedy wracam, znowu innych pięciu, sześciu prosi mnie. Po głowie mi chodzi, że już dość mam tego, więcej nie mogę dać, ale jednak chętnie daję. Jest mi tak pięknie wtedy na duszy, a pieniądze same z siebie przychodzą, nie wiem skąd. Chciałbym wam tylko powiedzieć, **że wydaje mi się, że Bóg naprawdę istnieje.**

Powróćcie do swojej pierwszej miłości, powróćcie do swojej autentycznej, prawdziwej natury w sobie. Nie żyjcie według praw tego świata, ponieważ zbankrutujecie. Zbankrutowały wszystkie banki. Jedyne bank, w jaki należy inwestować, to są biedni, to jest Bóg. Twój Ojciec ma takie bogactwo, którego nikt nie może zabrać. Przejdźcie z zasady zwierzęcej i cielesnej, do zasady ducha Ewangelii i człowieka.

Nadszedł czas, abyśmy po prostu byli chrześcijanami i żyli według zasad intelektu, a nie rozumu. Rozum jest dla tego świata, dla nauk naturalnych, a intelekt jest dla Bożych nauk, dla filozofii, teologii. Rozum jest tego świata, a intelekt z tamtego świata.

Teraz pomódlmy się, aby Duch Święty zstąpił na nas. Módl się krótko, długo czekaj. Powiedz tylko krótko: *Duchu Święty, działaj we mnie* i czekaj na rezultat.

Ktoś odczuwa to o godzinie 4 rano i budzi się. Jedna studentka u nas przeżyła to w ten sposób: kiedy wróciła z miasta po tym, jak jeden jej przyjaciel, również student, mówił jej o własnym doświadczeniu Boga, weszła do swojego pokoju. Kiedy weszła do pokoju, odczuła obecność Ducha Jezusa Chrystusa. Usiadła i całą noc się modliła. Była ateistką, nie wiedziała jak się trzeba modlić. Szukała we wszystkich szafach książeczki do nabożeństwa swojej babci, tak by mogła się modlić. Cała jej rodzina nawróciła się. Dla tego, kto wierzy, wszystko jest możliwe. Dla tego, kto ma wiarę i zaufanie w Jezusa Chrystusa, wszystko jest możliwe. Nie żyjcie już tak, jak żyją poganie. Napelnijcie się duchem. Swoją pamięć wypełnijcie słowem Chrystusowym. To są te zasady. A teraz módlcie się za tego, kto siedzi po waszej prawej stronie, abyście mu pomogli, by uwierzył. A teraz za tego po lewej stronie. Zrelaksujcie się, pamiętajcie, że Bóg wam dał wolność, spokojnie odprężcie się. Teraz zaśpiewajmy, zobaczymy czy mamy nogi. (cdn)

Serwis Rodzinny

Świętych obcowanie – 1

W piątek 12.08.2011 roku ok. godziny 20.00, Marta odeszła do Domu Ojca, po Mszy św. odprawionej w Jej intencji. Kilka miesięcy temu, w lutym 2011 roku udało się przekonać tysiące nieznanych sobie osób, aby modliły się o uzdrowienie Marty za wstawiennictwem Jana Pawła II. Wymodlone uzdrowienie miało być świadectwem, cudem, potrzebnym do Jego kanonizacji. A Marta umarła!?

Poczułam, że powinnam napisać to świadectwo pod wpływem rozmowy z jedną z modlących się za Martę osób i Jej pierwszej reakcji, jednak zawodu, że Marta nie wyzdrowiała. Pomyślałam, że przez te miesiące wytrwałej modlitwy, mogło ulecieć z naszej pamięci to ważne zdanie: „Zdajemy sobie sprawę, że Bóg może mieć inne plany i wie, co dla Marty i Jej rodziny jest najlepsze”.

Nie znałam Marty osobiście. I przez cały czas towarzyszyłam wszystkim wydarzeniom jakby na uboczu. Przez słowo „towarzyszyłam” rozumiem trwanie, jako świadek. Ten, którego to, co widzi przemienia i utwierdza w wierze.

Sama inicjatywa i zorganizowanie tego całego przedsięwzięcia wprawiło

mnie w niemałe zdumienie. Bo oto nagle, tak jakby było wszystko od dawna zaplanowane, grupa ludzi pod wpływem „jakiiegoś” wewnętrznego impulsu jednej osoby, znalazła się, natychmiast, w odpowiednim czasie i na właściwym miejscu. Każdy, „nie wiadomo skąd”, wiedział, co ma robić! Każdy był, w tym odgórnym dziele, niezbędny. Według swoich umiejętności i wrażliwości. Tylko Bóg może tak doskonale wszystkim pokierować. I ja mogłam to wszystko zobaczyć! A przecież tak wiele umyka ludzkiej uwadze.

Miałam możliwość uzmysłwić sobie, zauważyć, jaką potężną siłę i wytrwałość daje całej rodzinie Marty Stwórcy. Utwierdzili mnie, że jest to możliwe. Ale tylko wtedy, gdy wiara zaczyna „budzić się wraz z Miłością i przyłgnięciem do Boga”. Nie muszę już wierzyć, bo widziałam, w jaki sposób można przeżywać naprawdę trudne doświadczenia, gdy ma się Boga w sercu. A więc żyje się z minuty na minutę „żywą wiarą”. A to znaczy, że ufa się bezgranicznie Bogu. Bo On ma nad wszystkim pieczę. Po prostu ufa się Temu, którego się kocha. W takich sytuacjach zwyczajne „chodzenie do kościoła” nie wystarcza.

Wiem, że Marta miała pełną świadomość potrzeby swojej choroby i wynikających z niej cierpień, by przysłużyć się innym na chwałę Boga. Żeby udręki ciała i psychiki nie rozpraszały tej świadomości, trzeba mieć niezwykłą wewnętrzną dojrzałość. Gdy ja cierpię, myślę głównie o tym, żeby to okropne uczucie dyskomfortu już minęło. Gotowość cierpienia z Jezusem dla innych szybko mija, gdy cierpienie staje się nieznośne. To bardzo smutne i takie ludzkie.

Diagnoza dla mnie, to: za mało miłości w Bogu! To dzięki tej Miłości nasze cierpienia nie są „samoudręczeniem”, bo to akt woli, że z miłości zgadzam się przeżywać różne doświadczenia. O taką łaskę trzeba się modlić i Marta, wraz z bliskimi taką dyspozycyjność właśnie wyprosiła.

Myślę, że Marta była gotowa, dojrzała, aby oddać Bogu swojego ducha, bo sposób w jaki przyjmowała cierpienie, było dowodem Jej bliskiego kontaktu z Żywym Bogiem-Miłością. Czekala, nie uciekała z „pola bitwy”. Rozumiała, że Bóg Jej w takim stanie potrzebuje. Dla wszystkich dzieci Bożych, **które nie chcą cierpieć** z powodu konsekwencji własnych grzechów. Pokornie wyczekiwała, aż nasz Niebieski Ojciec z otwartymi ramionami wypowie: „teraz”.

Pamiętam, że na początku zadziwiło mnie i właściwie przez cały czas towarzyszyło mi to zdumienie, że Marta, która leżała bezwładnie, i mogła już tylko oddychać, i słuchać samodzielnie z duchem gotowym do oddania w ramiona Ojca Niebieskiego, zgodziła się, aby jeszcze zatrzymać się w tym biegu do Wolności. Do Światła, do Nieskończonej Miłości, którą jest nasz Stwórca. Usiłuję, w miarę swoich możliwości, uzmysłwić sobie „ciężar” wyboru Marty. Po to, by zachwycić się tym, czego może dokonać Miłosierdzie Boże w człowieku. By zachwycić się potęgą Miłości Ojca, która emanowała z wyniszczzonego, udręczonego ciała chorej osoby, emanowała nawet na odległość. To była moc Jej ducha.

Nie miałam zaszczytu rozmawiać z Martą, ale wydaje mi się, że tylko żywa miłość i osobowe traktowanie Pana Jezusa jest taką siłą, która daje pewność i absolutne zaufanie, że Ten którego kocham nie pozwoli zrobić mi krzywdy, wszystko ma pod kontrolą i cokolwiek by się działo Dobre zwycięży nad złem. A potem będziemy cieszyć się razem już na zawsze. I Marta zgodziła się przesunąć w czasie to spotkanie! Oczywiście nikt nie wie, kiedy Bóg miał zamiar zabrać Ją do Siebie, ale wydaje mi się, że tu bardziej chodziło o świadectwo aktu woli, a nie o konkretne terminy. Tylko taka gotowość ducha i w ogóle całego jestestwa, tłumaczy odwagę Marty. Dla dobra innych. Żeby oddać chwałę Bogu. Wykazała, pełną bezbronnej ufności, dyspozycyjność do cierpienia i modlitwy. I teraz tak myślę, a nawet mam pewność, że dzięki Jej zawierzeniu, mogła stać się dla nas świadectwem. I naszym orędownikiem przed Bogiem. Zdaję sobie sprawę, że niektórym z nas trudno taki punkt widzenia zrozumieć. Ale dla mnie TA decyzja, zgody Marty na modlitwę o Jej uzdrowienie, była cudem.

No więc co z tym odzewem Boga na naszą modlitwę, zanoszoną gorliwie i wytrwale przez setki, tysiące osób? Ludzi, którzy w ogóle tej Marty nie widzieli na oczy? No, bo przekonanie, że nasz Ojciec Niebieski słyszał te błagania jest pewne. Ale dlaczego taki koniec? Co ze wstawiennictwem Jana Pawła II? Co my teraz wszyscy mamy myśleć?! Przecież Pan Jezus wyraźnie mówił, abyśmy prosili, a będzie nam dane. Że gdzie dwóch, albo trzech modli się w Jego Imię tam ON jestem wśród nich? A tu tyle osób, taka gorliwość i co z tego! (cdn)

Bogumiła

Kącik wydawniczy



Ljudevit Rupčić

Medziugorje – Brama Niebios i początek lepszego świata

*„Wy, wszyscy mieszkańcy świata, wszyscy zaludniający ziemię, patrzcie, **jak na górach znak się podnosi! Słuchajcie, jak się głos trąby rozlega!**” (Iz 18,3)*

O. L. Rupčić patrząc na objawienia w Medziugorju analizuje ich znaczenie w świetle Biblii i sytuacji na świecie i odpowiada na pytanie co się stanie, jeżeli orędzia dane w tym objawieniu nie zostaną przyjęte przez świat. Oto przykład ze **Wstępu:**

„Świat, najogólniej mówiąc, popadł w wielki kryzys. Nie oznacza to jednak stanu katastrofy, choć taka nie jest wykluczona. Kryzys, to przede wszystkim szansa do wykorzystania. Odrzucenie tej szansy, łatwo może doprowadzić do powstania niekorzystnych zjawisk na ogromną skalę i w najgorszym wydaniu.

Ludzie, sami nie wiedząc dlaczego, oczekują, że trzecie tysiąclecie, w które właśnie mają wkroczyć, przyniesie im wyzwolenie ze wszystkich ich trosk i nasyca ich wszelkimi dobrami. Ale do głowy im nie przychodzi, że urzeczywistnienie tego wszystkiego nie jest możliwe bez Matki Bożej, która jest „Bramą Niebieską” i „Początkiem lepszego świata”. Albowiem bez Bramy nie ma wejścia, bez Początku nie ma zakończenia, w którym trzeba „*aby Bóg był wszystkim we wszystkich*” (1Kor 15, 28).

Ani optymizm, ani pesymizm, ze swoimi mizernymi podstawami, nie mogą zastąpić prawdy o świecie i jego przyszłości. Po to właśnie wyjaśniamy ludziom rzeczywistość oraz przekazujemy im niezbędne i potrzebne informacje, aby wiedzieli, co mają robić i czego bezwarunkowo się wystrzegać, by uniknąć szkód i katastrof, a kryzys przemienić w dobro dla siebie. Niestety, w życiu zdaje się sprawdzać twierdzenie Hegla: „*Świat nie staje się bardziej chrześcijański, lecz chrześcijaństwo staje się bardziej światowe*”. A wraz z tym człowiek zamiast stawać się bardziej ludzkim, staje się nieludzki. Do czego to prowadzi?

Negowanie Boga i oddalanie się od Niego powoduje coraz większą ciemność

ECHO Echa

w człowieku i coraz większą jego degradację. Na ludziach dokonuje się doświadczeń tak, jak na zwierzętach. W ten sposób człowiekowi narzuca się inne cele, niż te, które określił dla niego jego Stwórca i traktuje się go jak towar konsumpcyjny.

Dla ratowania człowieka, w tę ekonomicznie zbawienia wpisują się objawienia w Medziugorju. To konkretne miejsce wydarzeń, widzący i obserwatorzy, przed którymi to się działo, stanowi scenery, w której cicho, prawie niedosłyszalnie, bez hałasu, zbliża się ku ludziom Bóg, aby przekazać to, co chce im powiedzieć, tak, by ich nie przestraszyć, nie odebrać wolności wiary i nie pozostawić bez zasługi z niej płynącej. W obecnych czasach ludzie z trudem się odnajdują. Odchodzenie od Boga nabiera coraz większego przyspieszenia. Nikt nie powinien się ludzi, że zło pozostawi kogokolwiek w spokoju. **Rozpoczęła się noc, której nikt kto rozumny, nie widzi końca.** W mroku pozostają ci, którzy tym światem rządzą i zaprowadzają w nim swój porządek. Bóg nadal jest ignorowany, a przecież On jest jedynie Twórcą pokoju. Chrystus jest naszym pokojem (Ef 2, 14). Matka Boża „Królowa Pokoju” przysłała do Medziugorja z ofertą pokoju dla wszystkich ludzi, mówiąc, że każdy go otrzyma pod warunkiem, że powróci do wiary, nawrócenia, modlitwy i postu. Dlatego po tej wojnie (1991–95), a przed następną, i oby nie było za późno, ludzie muszą stać się wierzącymi albo ich w ogóle nie będzie. W przeciwnym razie ludzie są w stanie sprowadzić na świat Sądny Dzień.

Nie wiadomo kiedy na tym świecie zapanuje Pokój, ale na pewno, (wg orędzi Matki Bożej) nie wcześniej, nim człowiek nie postawi Boga na pierwszym miejscu, w swoim sercu, rodzinie, społeczeństwie, a drugiego człowieka uzna, zaakceptuje i uszanuje jako żywy obraz samego Boga. Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości w tej sprawie, Matka Boża ukazała się w Medziugorju z Dzieciątkiem Jezus na ręku, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To jest Jej przesłanie, dar i pomoc dla współczesnego świata. Matka wszystkich ludzi nie miała nic ważniejszego do powiedzenia, nic większego do darowania, ani nic bardziej istotnego do uczynienia. Ludzie natomiast nie mają nic ważniejszego ponad to, aby o tym usłyszeć, nic większego, aby to przyjąć i nic bardziej potrzebnego, aby to posiadać”.

Widocznie nie na darmo, chociaż wielu osobom trudno jest to zrozumieć, Widzący i to wszyscy (dziewczyny mające lokucje też) założyli rodziny. Być może ta łaska, dobrych małżeństw i rodzin rozchodzi się na świat. W sierpniu pisaliśmy o oświadczeniach na Krzyżcu, a teraz o ślubie zawartym właśnie w 30. rocznicę Objawień.

Wypełnić Wolę Bożą

Poznaliśmy się przez przyjaciółkę mamy Tomka a moją dalszą sąsiadkę z osiedla. Na początku traktowałam tą znajomość na luzie. Tomek był z poczuciem humoru, ale wcale nie był taki uduchowiony, o jakim chłopaku ja marzyłam, więc nie dawałam tej znajomości za dużej szansy. Modliłam się o wypełnienie woli Bożej, bo wcześniej parę razy już się *spazryłam* na mężczyznach, w których angażowałam się bez wzajemności albo platonicznie, a do św. Józefa, to już nie pamiętam ile nowenn odprawiłam. Lata leciały (38, jak Vicka) więc uznałam, że widocznie tak ma być i postanowiłam być sama, a tu nagle pojawił się On. Matce Bożej oddawałam Go i prosiłam Ją, jeżeli to ma być właśnie ten mężczyzna i to będzie dla nas dobre, to przyjmuję a jeżeli *nie*, to pozwalam Jej tę znajomość rozsypać.

Odpowiedziałam na miłość Tomka, bo On pierwszy się zaangażował. Zobaczyłam Jego szacunek dla mnie, moich zasad i wartości a jednocześnie przyjemnie spędzaliśmy czas. Potrafił mnie rozśmieszyć, miał specyficzne poczucie humoru, dlatego odpowiedziałam na tę miłość. Jestem wrażliwa na zmiany temperatury i bardzo szybko choruję. Tomek zabrał mnie na Złot Rajdu Katyńskiego do Częstochowy. Pięć godzin na motorze!! Podczas całej drogi odmawiałam nowennę pompejańską i myślałam, że jak to przeżyję to przetrzymam wszystko. Tam właśnie wtedy Tomasz mi się oświadczył. Powierzyłam Matce Bożej całe nasze narzeczeństwo, a do domu wróciłam zdrowa, nawet bez kataru. **Widać taka była Jej wola** bo, nie tylko nie rozsypało się a zakończyło się sakramentem małżeństwa w 30. rocznicę Objawień. Modliłam się nowenną pompejańską o dobrą datę ślubu. Zależało to też od dyspozycji sali na wesele. Kiedy szukaliśmy sali, wszystkie soboty czerwca były wolne.

Kiedy poszliśmy, po 3 dniach, rezerwować datę tą, którą sobie upatrzyłam – 11 czerwca – była już zajęta. Została tylko pierwsza sobota maja i 25 czerwca, więc ją wybraliśmy wtedy jeszcze nieświadomi, że to 30. rocznica Objawień. Gdy to sobie uświadomiłam, pomyślałam, że dobrze by było pojechać w takim razie do Medziugorja, ale ani nie było wyjazdu z naszego miasta, ani nie wiedziałam czy Tomek na taki wyjazd, z taką ilością modlitwy, będzie chętny. **Zostawiłam to powierzając wszystko Matce Bożej,** że jak będzie chciała, to coś wymyśli. Ale do końca nie wierzyłam, że może się to spełnić, bo od nas był tylko jeden wyjazd w lipcu. A tymczasem podczas naszej podróży poślubnej w Jastami w kościele trafiliśmy na *Echo*, w którym był termin wrześnieiowy i zaczęłam się tym interesować. Po ludzku znów nie powinniśmy jechać, bo finansowo nie było nas stać, ale była szansa na urlop, więc po przemyśleniu Tomasza zdecydowaliśmy, że pojedziemy nawet kosztem tzw. DEBETU.

Okazało się, że Tomka nie zrażały ilości modlitw i dobrowolnie we wszystkim uczestniczył. Odbiliśmy również spowiedź generalną, której nie udało nam się odbyć przed ślubem, chociaż ją planowaliśmy i to u kapłana, z którym byłam na poprzedniej pielgrzymce w Medziugorju i nic nie wiedziałam o jego obecnym przyjeździe. Pewnego dnia nawet Tomek powiedział do mnie: *tu panuje taki spokój*, a przecież tłumy się przewijają.

Iza

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 32 – 3

14.09.86 – Uroczystość
Podwyższenia Krzyża Świętego

Zagłędamy do kościoła w Tihaljinie: tutaj także trwa modlitwa. Uwagę wszystkich koncentruje na sobie kobieta na wózku inwalidzkim. „Dwa tygodnie temu przyjechały tu dwie panie na wózkach – wyjaśnia o. Jozo – jedna z nich została uzdrowiona. Obecną w kościele Emanułę, mimo że dalej jest niepełnosprawna, przepełnia radość. Nie ma bowiem znaczenia, czy niesie się krzyż, czy zostanie się uzdrowionym. **Ważne jest to, „jak” niesie się krzyż.**

O. Jozo opowiada również historię innej kobiety, Niemki, od piętnastu lat leczącej

się w szpitalu w Munster: miała właśnie poddać się kolejnej operacji, gdy w nocy usłyszała głos: „Nie potrzebujesz tego zabiegu. Ja cię uzdrowię!”. Kobieta nigdy sama nie prosiła o uzdrowienie, ale wszystko poświęcała dla miłości.

Podobna historia spotkała sześćdziesięcioletniego chłopca, syna szwajcarskiego robotnika, który sparaliżowany nie był w stanie nawet poprosić o jedzenie. Jego mama modliła się i pościła. Miesiąc temu przyjechała do Medziugorja, a po powrocie znalazła syna całkiem zdrowego. „Traktujemy takie wydarzenia jako znaki, choć samo uzdrowienie nie ma większego znaczenia niż dźwiganie krzyża choroby.

Wielu członków Kościoła cierpi na prawdziwy paraliż: nie reaguje na działanie Boga, nie umie chodzić drogami miłości. Matka Boża przynosi im uzdrowienie: wystarczy, że zaakceptują oni wolę Bożą w swoim życiu, to nawet jeśli są chorzy, stanowiąc będą błogosławieństwo dla wszystkich. Wiele osób, niestety, ma zdrowe nogi, lecz brakuje im wiary i miłości, więc nie są w stanie chodzić, podobnie jak można mieć oczy, a nie widzieć”.

„Dlatego pewnych spraw nie da się zrozumieć bez łaski: trzeba samemu przyjść i spróbować. Opowiem krótką przypowieść: figurka zrobiona z soli znalazła się nad morzem. Boi się, chciałaby dowiedzieć się czegoś więcej o tej nieskończonej płaszczyźnie ze wzburzonymi falami. Cały czas zadaje pytania: „Kim jesteś?”. Morze odpowiada: „Skoro chcesz mnie zrozumieć, musisz się we mnie zanurzyć”. Figurka, po długim wahaniu wkłada nogę do wody i jej stopa natychmiast się rozpuszcza. „Ukradłeś mi stopę!” – krzyczy. Morze tłumaczy jej jednak: „Jeśli pragniesz mnie zrozumieć, musisz zanurzyć się cała. Odwagi, spróbuj!”. Figurka wchodzi do wody, rozpuszcza się i zaczyna żyć całkowicie zjednoczona z morzem.

Podobnie jeśli chcemy zrozumieć Pana, nie możemy pozostawać na zewnątrz, dyskutować na temat wiary, zadawać pytania: powtarzać „nie rozumiem tego czy tamtego”. Nie, jeśli naprawdę pragniesz pojąć Medziugorje, musisz natychmiast zanurzyć się w tej tajemnicy i zacząć żyć orędziami. Jeśli chcesz zrozumieć, czym jest miłość, zacznij pełnić wolę Pana: innego sposobu nie ma. W Medziugorju w wielu duszach narodziło się życie Kościoła, które rozpowszechniło się na wszystkich kontynentach i we wszystkich językach. Matka Boża zsyła nam odwagę i czekając na nas, powtarza:

„Nie bójcie się!”. Wszyscy jesteśmy wezwani do takiego życia, a nie jedynie do zaspakajania własnej ciekawości!”.

Doświadczenie Medziugorja stało się udziałem czterystu młodych ludzi z Pescary, którzy w sobotę, trzydziestego sierpnia, zorganizowali święto młodych w miasteczku namiotowym przy sanktuarium św. Gabriela. „Powołanie i misja” były tematem konferencji wygłaszanych już kilka dni wcześniej w kościelnej krypcie. Głos zabrali w środę pani Verna, w czwartek o. Gianni Sgreva, a w piątek o. Slavko. Po ostatnim wystąpieniu, od 15.30 do północy, nieprzerwanie trwała modlitwa i głębokie skupienie: odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych podczas liturgii światła, potem Msza święta i od 22.00 adoracja krzyża. W sobotę około 6 tysięcy młodych ludzi wzięło udział w marszu z wyspy do sanktuarium i w nabożeństwie pokutnym, prowadzonym przez o. Slavko, który mówił o dobrym przygotowaniu do Eucharystii.

Popołudniu natomiast pokazywał, jak wygląda życie w Medziugorju w świetle orędzi, z naciskiem podkreślając, że stanowią one nową szkołę życia. W niedzielę, trzydziestego pierwszego, do młodych przemówił ks. bp Franić ze Splitu, a bp Pescary odprawił uroczystą Mszę świętą, zaskoczony tak wielkim zainteresowaniem i zapalem ze strony zebranych. To znak, że tam gdzie ludzie się otwierają, Matka Boża ukazuje swoją miłość. Niezwykłe dary Boga zostają przyjęte przez Kościół, któremu w innym przypadku groziłoby wyjąłowanie. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Najdrożsi Czytelnicy,

Po wakacyjnej przerwie i po wrześniowym spotkaniu zagranicznych Redakcji znowu jesteśmy razem z wami, by dalej poprzez strony Echa wsłuchiwać się w rozbrzmiewający w Medziugorju głos Maryi, który powinien odbijać się *echem* w całym wszechświecie. Dlatego pełni pokory i dobrej woli zabieramy się do pracy, aby nasze skromne czasopismo mogło docierać do was, wszędzie tam, gdzie się znajdujecie. Raz jeszcze dziękujemy wszystkim, którzy dali konkretny wyraz solidarności i Bożej opatrności, co umożliwiło nam przygotowanie również tego numeru Echa.

Wspólnie zmierzamy w stronę przestrzeni łaski, która coraz bardziej się powiększa. Towarzyszy nam nadzieja, że Bóg przygotowuje dla swoich dzieci chwalebna przyszłość, *nowe czasy*, które nastaną gdy każda sprawa zostanie doprowadzona do Chrystusa. Takim orędziem Medziugorje przemienia nasze życie: *niedlugo*

nadejdzie wiosna (25.10.00) i na pewno się nie spóźni. Z przekonaniem, że nas rozumiecie, jednoczymy się z wami w modlitwie i błagamy Pana, by wasze prośby zostały przez Niego wysłuchane, zgodnie z Jego wolą.

W trakcie roku będziemy razem próbować odczytywać sygnały wysyłane nam przez Pana, byśmy mogli odważnie i stanowczo odpowiedzieć na zaproszenie Maryi. Ofiarując Jej Niepokalanemu Sercu nasze życie i otwierając się na prowadzenie przez Ducha Świętego, który wie, jak wypełnić w nas rzeczy, które On sam w nas zasiał, staniemy się współpracownikami Maryi w Jej planie zbawienia. Przez **wypowiedzenie naszego Tak dla Pana, zmienimy się w nowylud**, zdolny do wspólnego wykorzystania potencjału każdego ze swych członków. Dzięki temu nasza ziemską wspólnotą stanie się odbicie życia Trójcy Świętej: doskonałe zjednoczenie różnorodnych osób. Wtedy wreszcie ostatecznie staniemy się „nowym stworzeniem”, tak, jak prosi nas o to Maryja w Medziugorju. Niech Bóg wam błogosławi!

Redakcja Echa Maryi

25 października w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ziemia Święta

• **Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym** w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju, w dniach od **29.12.11 – 08.01.12**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redator: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar